Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 37 — Kraków, wtorek 16 lutego 1932 — Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Obserwacje z cichego pałacyku

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 14 lutego.

Nareszcie budżet wyszedł już z Sejmu. „Intensywna" praca od początku grudnia do połowy lutego dała taki wynik, że sami jej twórcy z łezką w oku pożegnali swe dzieło na drogę do Senatu, dając mu na drogę błogosławieństwo: oby nie było gorzej niż sami wierzą.

Mniejsza jednak o budżet, którego nikt absolutnie nie traktuje jako robotę, którą możnaby się pochwalić. Więcej zajmuje umysły pytanie, co będzie teraz ze sprawą, która była nader aktualną w grudniu, przycichła trochę w styczniu i znowu pojawia się na widowni w lutym, mianowicie sprawą zmian w rządzie. U nas, jak doświadczenie przy ostatnich kilku zmianach uczy, następują zmiany nie wtedy i nie takie, których i kiedy wszyscy się spodziewają — następuje coś wprost przeciwnego. W grudniu np. uważano p. Prystora i kilku jeszcze ministrów za dojrzałych do ustąpienia, a dotychczas jeszcze są. Dlaczego i co się dzieje?

Ci, którzy znają albo udają, że znają zakulisowe stosunki, wyjaśniają tę zagadkę w następujący sposób: „miarodajny czynnik" naogół nie wpływa na bieżącą politykę, pozwalając jej urzędowym kierownikom tj. ministrom doświadczać swych sił i pokazać, co potrafią. A ponieważ obecnie, mimo widocznego lekceważenia, sprawy gospodarcze dominują w życiu państwowem, pozwala się pp. ministrom tzw. gospodarczym robić rozmaite pociągnięcia, obserwując z ustronnego pałacyku ich wyniki. Im marniejsze one są, tem bardziej przyspieszą decyzję — zmiana może „wybuchnąć" zupełnie nieoczekiwanie także dla tych, którzy padną jej ofiarą.

Faktem, na który wszyscy zwracają uwagę, jest małe udzielanie się p. premjera Prystora na zewnątrz. Poza, nielicznemi zresztą, konferencjami czy audjencjami na Zamku p. premjer prawie nie pokazuje się w Sejmie, przewyższając tą absencją wszystkich innych ministrów, którzy bodaj przez krótką chwilę asystowali podczas dyskusji nad budżetem swych resortów. Faktem dalej jest, że p. premjer w ciągu tej sesji sejmowej, licząc ją od października, był dwukrotnie na urlopie zdrowotnym — mniejsza o to, czy naprawdę z tego czy innego tytułu.

Wszystko to w związku ze zdaniem kilku bliższych czy udających bliższych wskazuje na to, że czas obserwacji zbliża się ku końcowi. Może potrwa jeszcze do uchwalenia budżetu przez Senat, który to termin jest u nas zwykłą porą zmian w rządzie; może stanie się to wcześniej — zależy od humoru i od oceny tego, co zrobiono. Gdyby zmiany zależały tylko albo w większej części od owoców pracy, dawno już mielibyśmy je; wiadomo jednak, że u nas o losie ministrów w najmniejszym stopniu decyduje ich powodzenie czy niepowodzenie; tu następują kataklizmy w czasie najmniej przewidzianym i dotykające najmniej winnych, naturalnie mierząc miarą sanacyjną.

Strajk górników w zagłębiach krakowskiem i dąbrowskiem

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Sosnowiec, 15 lutego.

Wczoraj odbyła się tu konferencja CZG zagłębi krakowskiego i dąbrowskiego. Przewodniczył tow. Papuga, referował tow. Bielnik. Obecnych było przeszło 260 delegatów. Po bardzo ożywionej dyskusji, w której brało udział kilkudziesięciu towarzyszów konferencja uchwaliła proklamować

STRAJK NA CZWARTEK 18 B. M.

We środę 17 bm. odbędzie się w Chrzanowie osobna konferencja dla zagłębia krakowskiego, która zajmie ostateczne stanowisko w sprawie strajku w zagłębiu krakowskiem. Tegoż dnia odbędą się ogólne zgromadzenia górników w Jaworznie, Mysłachowicach, Libiążu i na kopalni „Silesia", na których to zgromadzeniach będzie górnikom przedstawiona uchwała konferencji sosnowieckiej.

„Luksus" i „troskliwość"

Legenda o „dobrym królu" francuskim, Henryku IV, prawi, że pragnął on, aby kmiotkom tak dobrze się działo, iżby w każdej chacie, w niedzielę, gotowano kurę w garnku... Prawdopodobnie Henryk IV nigdy nie wypowiedział takiego pragnienia, ale tę bajeczkę o nim powtarzają wieki.

Natomiast u nas słyszeliśmy autentyczną wiadomość o chłopie, który zrozpaczony, że za „gadzinę" ofiarowywano mu na targu cenę niepomiernie lichą, napowrót zawiózł ją do domu. Zjeść lepiej samemu, niż tak zmarnować!

Ale o większym jeszcze luksusie na wsi, niż zajadanie się mięsiwem, opowiada poseł Madejczyk w „Zielonym Sztandarze". Kto słyszał o używaniu na opał zdrowych, rodzących drzew owocowych? Tymczasem czytamy w tym organie ludowym, że pewien chłop, któremu się urodziło dziecko, nie mając w domu grosza, opłacił akuszerkę wiejską drzewem owocowem z ogrodu — „wyrąbał poprostu wiśnię urodzajną i odwiózł akuszerce na opał"... Człowiek, który widzi dokoła siebie ruinę, macha na wszystko ręką.

Wieś cofa się na punkcie swych potrzeb codziennych w czasy zamierzchłe „odmawia sobie soli; nie kupuje nafty — jest szereg chat po wsiach wieczorem ciemnych"...

A w mieście bezrobocie pochłania coraz więcej ofiar. Ale i tu od czasu do czasu, jak rosa na zeschłą trawę, spadnie jakaś oznaka szczególnej pieczołowitości. W prasie poznańskiej czytaliśmy, iż staraniem Stowarzyszenia pań miłosierdzia św. Wincentego otwarto kaplicę dla bezrobotnych na byłem Wesołem miasteczku w pawilonie 106.

Wesołe miasteczko tworzyło część zabawową wystawy poznańskiej. Zabawiali się tam ludzie o pełnych mieszkach — niech się teraz pomodlą bezrobotni...

W Poznaniu, zdaje się, nie braknie kościołów, a bezrobotnym, czującym potrzebę modlitwy, nie brak czasu, aby przejść się do innej nawet dzielnicy.

Mimo to, pobożne panie z dzielnicy łazarskiej chciały im okazać szczególną troskliwość — i nie żałowały fatygi i pewnych kosztów na urządzenie kaplicy.

W dzisiejszych czasach każdy grosz wydany niepotrzebnie tworzy pewien luksus.

Ale może pobożnym damom opiekunkom chodziło o to, ażeby mieć na oku — modlących się?

Pokaż, co umiesz — tak w praktyce przedstawia się owa obserwacja. Zdaje się, że sąd można było sobie wyrobić już daleko wcześniej, gdyż umiejętność rządzenia zawiodła na całej linji już w pierwszych tygodniach po zainstalowaniu nowego rządu, ale tak myślą i postępują zwykli śmiertelnicy, tak ocenia ogół, tak nawet pocichu myślą ci, którzy uważają się za powołanych na — następców. Ale „tam" decydują właśnie całkiem przeciwne zapatrywania niż te, które można nazwać głosem opinji. Co to bowiem szkodzi, że zabawa potrwa jeszcze kilka tygodni czy miesięcy? Gorzej, powiadają, już być nie może, a o polepszeniu w danych warunkach i z danymi ludźmi nikt nawet nie myśli.

Hocki-klocki

PISZMY O CZEM INNEM

Odkąd jurisprudencja krakowska została sparyliżowana, niebezpiecznie jest pisać w „Naprzodzie" o szwagrach.

KOMISARZ UNIWERSYTETU

Jak donoszą z Warszawy, senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego za niekorne zachowanie się ma zostać rozwiązany i zastąpiony komisarzem.

Na stanowisko to desygnowany jest, jak słychać, p. Choczyński.

KURS NAUKI OBYWATELSKIEJ

Nowa ustawa szkolna przewiduje dla kandydatów i kandydatek nauczycielskich i profesorskich obowiązkowy kurs nauki obywatelskiej z wychowaniem fizycznem i techniką obrony państwa włącznie.

Program tego kursu jest już szczegółowo opracowany. Oto spis najważniejszych wykładów i ćwiczeń w dziedzinie „ideologji", objętych tym programem:

1) Nauka tekstu i śpiewu „Pierwszej brygady" (z ćwiczeniami praktycznemi).
2) Teorja robienia wyborów (z ćwiczeniami praktycznemi).
3) Funkcja obywatelska nieznanych sprawców (z pokazami).
4) Brześć jako czynnik państwotwórczy.
5) Seminarjum automatycznego parlamentaryzmu.
6) Regulamin służby informatorskiej (z ćwiczeniami praktycznemi).

Nowy wiceminister sprawiedliwości

Sygnalizowana przed kilku dniami dymisja wiceministra sprawiedliwości p. Świątkowskiego została w sobotę urzędownie ogłoszona. P. Świątkowski otrzymał posadę pisarza hipotecznego przy sądzie okręgowym w Łodzi, ale — jak jedno z pism łódzkich podaje — tylko na pół roku, ponieważ posada ta jest zastrzeżona dla jednego z dygnitarzy, który ma ustąpić.

Wiceministrem sprawiedliwości mianowany został prezes sądu apelacyjnego w Wilnie p. Morzyński.

Wychowanie „państwowe" i nadzór policyjny nad wychowawcami

Jednocześnie z dyskusją nad nowym ustrojem szkolnictwa w komisji sejmowej toczył się w senackiej komisji dyskusja nad budżetem oświaty.

W dyskusji tej tow. senator dr. Kopciński poruszył sprawę t. zw. wychowania „państwowego". Ma to oznaczać wychowanie obywatelskie. Takie wychowanie obywatelskie PPS zawsze popierała i popierać będzie. Jednakże to, co obóz obecnie rządzący nazywa wychowaniem państwowem, nie pokrywa się z pojęciem wychowania obywatelskiego. System wychowania, który tak bardzo obecny rząd proteguje nie jest niczem innem, jak wychowaniem partyjnem. Treść tego wychowania państwowego polega na pozorach i ma na celu głównie szerzenie kultu jednostki. Kanonizuje się za życia osobę, która jest osią obecnego systemu. Wiadomą jest rzeczą, że duży odłam społeczeństwa odnosi się do działań marszałka Piłsudskiego krytycznie, negatywnie. Z opinją tej części społeczeństwa trzeba się również liczyć, aby nie dawać powodów do zadrażnięć. W tych warunkach **nie można mówić o kulcie w sensie nakazu państwowego. Narzucenie tego kultu w drodze silnych rządów burzy harmonję między szkołą a domem.**

Trzeba mieć przedewszystkiem wyraźną koncepcję ustroju tego państwa. Tymczasem w obozie rządzącym niema zgody co do tej koncepcji: jedni chcą monarchji, inni dożywotniego prezydenta itp. Jeżeli czynniki kierujące takiej koncepcji nie posiadają, to w jakim właściwie kierunku ma być dziecko wychowane? Jest tylko jedna droga najwłaściwsza w wychowaniu dziecka. Jest to Konstytucja obowiązująca w Państwie Polskiem. W duchu tej konstytucji i w duchu jej koncepcji ustrojowej trzeba wychowywać dziecko. A podstawą wychowania powinna być wiara we własne państwo. Tymczasem wychowawcy burzą tę wiarę, wprowadzając na jej miejsce wiarę w jednostkę, bez której rzekomo Państwo ostać się nie może.

Konsekwencją tego wychowania w przyszłości, po upadku obecnego systemu — bo nic nie jest przecież wieczne — będzie dążenie partji, która w przyszłości dojdzie do władzy, do obalenia tego, co zostało wprowadzone przez system obecny i zaprowadzenie swojego własnego systemu partyjnego.

Uległość nauczycielstwa dla tego systemu jest pozorna. Wiara sfer kierujących, że udało się przekonać wychowawców o prawdziwości wychowania „państwowego" opiera się na nieznajomości psychiki ludzkiej. **Stosowanie silnej ręki w tem przekonywaniu doprowadzi do ucieczki najlepszych sił, najtęższych charakterów z szeregów nauczycielskich.** Pozostaną w tych szeregach przez ludzi, którzy niewątpliwie z wewnętrznego przekonania pójdą za hasłami głoszonego wychowania „państwowego" — słabe charaktery powodowane względami na karjerę, albo zmuszone do tego troską o chleb codzienny.

W dalszej dyskusji zabrała głos tow. senator **Kłuszyńska**, która opowiedziała dwa wypadki z życia prowincjonalnego, dosadnie charakteryzujące stosuneczki, w jakich żyjemy. Poniedź przy budżecie mówi się o wszystkiem tylko nie o budżecie i słusznie, gdyż nie ma on znaczenia, chciałam opowiedzieć, jak w pewnem mieście zatrzymałam się u małżeństwa, pary nauczycieli. Rano obudziła mnie pani domu wielce przerażona, gdyż przyszedł **agent policyjny i grozi, że jeżeli w tej chwili mieszkania nie opuszczę, to ona straci posadę, albo zostanie przeniesiona.** Oczywiście wstałam i przy rozstawionych czatach wyprowadzono mnie z mieszkania. Było to już kilka miesięcy temu, nie podałam tego do wiadomości gazet w obawie, aby domyślność policji nie zaszkodziła moim gospodarzom. W ten sposób rząd sam robi agitację przeciw sobie, gdyż oburzenie na ten fakt było ogromne.

W ostatnią niedzielę byłam w innem mieście, gdzie pewien nauczyciel manifestacyjnie przechadzał się ze mną, chcąc dowieść, że się nie boi.

Senator **Ehrenkreutz**: A czy jeszcze ma posadę?

Tow. sen. **Kłuszyńska**: No, to było dopiero cztery dni temu, niech pan już nie wymaga takiego pośpiechu!

Krociowe kredyty dla prasy sanacyjnej

Sprawa **350 tysięcy złotych**, które z Banku gospodarstwa krajowego za pośrednictwem p. Lamota przewędrowały do wydawnictwa sanacyjnego „Dnia Pomorskiego" nie przestaje interesować opinji publicznej, zwłaszcza na Pomorzu i w Poznańskiem.

Przypominają sobie tam wywiad marszałka Piłsudskiego, z gromami na „przedmajową" gospodarkę: „...twierdzę, że największą moją troską jest odparcie ataku na pieniądze skarbowe, na wydanie ich na wychodki **partyjne**".

Były wojewoda pomorski mógł się wprawdzie powołać, że BB jest zarejestrowany, jak **bezpartyjny**, więc oburącz czerpać może z pieniędzy publicznych...

„Słowo Pomorskie" donosi, że „Dzień Pomorski" finansowany był także przez przybudówki p. Lamota, t. zn. przez instytucje społeczne, opanowane przez „swoich" ludzi, czyli zarządzane przez „sanacyjnych" komisarzy.

„Kurjer Poznański" pisze:

„Wracając do Banku Gospodarstwa Krajowego, zaznaczamy ponownie, że „Dzień Pomorski" nie jest jedynem wydawnictwem „sanacyjnem", cieszącem się względami tej instytucji państwowej.

Jej pieniądze publiczne wędrowały i do kas innych partyjnych wydawnictw „sanacyjnych". Struga złota Banku Gospodarstwa Krajowego popłynęła np. również do „Dziennika Poznańskiego". Potrzebował on tego z powodu zeszłorocznego podbilansu 150 tys. złotych oraz z powodu nowych tegorocznych ciężkich trosk finansowych."

„Kurjer Poznański" twierdzi, że „suma jaką „Dziennik Poznański" otrzymał od Banku gospodarstwa krajowego, a więc z pieniędzy państwowych całego społeczeństwa **wynosi 250.000 złotych**".

A teraz — powracamy znów do Pomorza — jeszcze jedno pytanie, skąd były wojewoda pomorski p. Lamot mógł dysponować bardzo znacznemi sumami?

Otóż, jak widać z wyjaśnień p. ministra skarbu Jana Piłsudskiego, we wrześniu 1930 r. rada nadzorcza Banku Gospodarstwa Krajowego postanowiła przyjść z pomocą Pomorzu, wychodząc z założenia, że Pomorze w porównaniu z innemi dzielnicami państwa przeżywało cięższy kryzys. — W tym celu postanowiła rada przeznaczyć pewne fundusze na ulżenie życiu gospodarczemu tej dzielnicy, a mianowicie **na kredyty ulgowe i zapomogowe.** Przeznaczona suma **975.000 zł.** miała służyć na pokrycie różnicy między oprocentowaniem normalnem a ulgowem. Dyspozycję tą sumą zleciła rada Banku prezesowi swemu gen. Góreckiemu w porozumieniu z woj. Lamotem.

Miano tu na myśli ponoć i fakt, że polskie warsztaty pracy znalazły się w sytuacji trudniejszej, niż niemieckie, które mogły otrzymywać z zagranicy pożyczki, na dogodniejszych warunkach. Chodziło tu w każdym razie o **instytucje produktywne**, a tymczasem b. wojewoda Lamot ratował różne sanacyjne placówki — w guście „Dnia pomorskiego", który widocznie nie potrafił sobie zdobyć poczytności i samowystarczalności.

Zato bronił on i wielbił p. Lamota.

A wiemy w jak fatalnych warunkach toczy się a raczej stacza życie gospodarcze u nas.

Niedawno przytaczaliśmy za prasą warszawską, że na ożywienie tegorocznego ruchu budowlanego w Warszawie starczyło tylko 300.000 zł. — do podziału na kilka spółdzielni budowlanych...

Józef Piłsudski o rządach szuj i łajdaków

Głównemi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce, to jest nędzy, słabizny wewnętrznej i zewnętrznej, — były złodziejstwa, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkiem w Polsce zapanował interes jednostki i partji, zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie.

Szuje i łajdaki rozpanoszyły się.

Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu.

Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi.

Interes partyjny przeważał ponad wszystko.

Sejm i Senat są instytucjami najbardziej znienawidzonemi w społeczeństwie.

O PREZYDENCIE

Kandydat na prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród.

Elekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy.

Z przemówienia p. Józefa Piłsudskiego na słynnej herbatce 29 maja 1926 r. w prezydjum Rady ministrów.

Z TEATRU

—o—

Teatr im. Słowackiego: „IFIGENJA W AULIDZIE" Eurypidesa w przekładzie Jana Kasprowicza i Józefa Jedlicza.

I.

Mit o Ifigenji jest usymbolizowaniem przełomowego momentu w dziejach religijno-obyczajowych starożytnej Grecji: przejścia z archaicznej epoki barbarzyństwa do klasycznej epoki cywilizacji. Przejście to zaznacza się zaniechaniem krwawych ofiar ludzkich w obrzędach liturgicznych i wprowadzeniem ofiar ze zwierząt w miejsce rytualnego mordowania istot ludzkich ku „chwale" religji. Jako sankcję nowego, humanistycznego poglądu moralnego ukazuje mit o Ifigenji wyobraźni mas autorytet samej bogini, która nie chce dla siebie ofiar ludzkich i ocala przeznaczoną na ofiarę dzieweczkę, a w jej miejsce łanię zarżniętą składa na ołtarzu. Jeszcze kapłani upierają się przy dawnym okrutnym zabobonie, jeszcze pobożny Kalchas głosi wyrocznię, domagającą się zarżnięcia Ifigenji na „czci" bóstwa, ale inteligentni Hellenowie nie wierzą już, iżby kapłan był wyrazicielem woli bożej i umyślnie wprowadzili do mitu cud, którym samo bóstwo dezawuuje Kalchasów.

I w naszych czasach widzimy Kalchasów upierających się przy starych zabobonach, które narażają plemię ludzkie na niepotrzebne cierpienia i nieszczęścia.

II.

Jednakowoż dla publiczności nowoczesnej inne zagadnienie wysunęło się na pierwszy plan tragedji Eurypidesa. Zagadnienie wojny czy pokoju. Czy gwoli jakiejś lafiryndzie warto ogniem i mieczem nawiedzać cudze lądy, w perzynę obracać miasto Troję i pola dokoła zasłać trupami? Inteligentni Ateńczycy z czasów Eurypidesa sceptycznie uśmiechali się przy tego rodzaju tyradach militarystycznych i tylko ciemni Beboci zacietrzewiali się w krzyku, że patrjotyzm i honor ojczyzny i myśl państwowa i prestiż mocarstwowy tego wymagają, by kobieta krajowa puszczała się nie z cudzoziemcami, lecz wyłącznie z rodakami i że w imię honoru mord i pożogę trzeba ponieść w obce kraje.

Gdy się słyszy w „Ifigenji" podobne tyrady, przychodzi dzisiejszemu człowiekowi na myśl: zawszeć to Grecja, która światu całemu stworzyła kulturę. Ale pułkownicy wszystkich krajów mówią to samo: byle Trak czy Scyta też prawi frazesy o świętej misji historycznej, o przedmurzu, o czynie, o ideologji i jak tam jeszcze się te brednie nazywają. I nawet konferencja rozbrojeniowa rady dać nie może tym bzdurom...

III.

Wystawienie „Ifigenji w Aulidzie" jest pierwszorzędnem zdarzeniem artystycznem. Gdyby to było w czasach przedwojennych, cały Kraków nie mówiłby o niczem innem.

Inscenizacja i reżyserja p. dyr. Teofila Trzcińskiego dały temu arcydziełu klasycznemu wspaniałe urzeczywistnienie teatralne. P. Zaklicka w roli tytułowej, p. Żmijewska w roli jej matki, p. Wacław Nowakowski jako Agamemnon, p. Szymański w roli Achillesa, p. Burnatowicz jako Menelaus, pp. Kulakowski (niewolnik) i Bronisław Dąbrowski (goniec) stworzyli szereg głęboko odczutych i szlachetnie ujętych postaci i, zarówno jak chór, pięknie deklamowali dźwięczny wiersz klasycznej tragedji.

Ilustracja muzyczna, zaczerpnięta z opery Glucka, pogłębiła nastroje i naprawdę ilustrowała wybornie akcję, np. w scenie burzy.

Wspaniała dekoracja p. Różańskiego oraz efekty świetlne, zapomocą których niezwykle artystycznie oddano zmiany por dnia i nocy oraz burze, tudzież estetyczne ugrupowania zespołu złożyły się na nieposplicie malowniczy obraz sceniczny.

Emil Haecker.

STANISŁAW SZCZEPAŃSKI (stronnictwo ludowe).

Sejm automatyczny

Patrząc na czwarty „Sejm" i na to, co się w nim i z nim dzieje, trudno nie myśleć po co ten Sejm egzystuje, na co on jest i jaki z niego pożytek? Wszystko niepotrzebne i wszystkiego można państwu i społeczeństwu zaoszczędzić i przed wielu rzeczami ochronić.

Czyż nie przychodzi na myśl po co to wszystko? Po co ma Głowa Państwa rozpisywać wybory do Sejmu? Po co ma się odbywać 75-dniowy okres wyborczy? Po co mają ludzie rozprawiać się — nieraz przy pomocy huligańskich napadów i pałkarzy na Bogu ducha winnych, poważnie obradujących obywateli, na kogo to włożyć poselskie kajdany? Poco w dzień wyborów miljony ludzi ma tracić czas i zdrowie i chodzić do urny wyborczej? Poco mają być „godziny duchów" i „cuda nad urną"? Poco ma się potem wykazywać przeróżne sztuczki wyborcze i kradzieże głosów, wnosić protesty wyborcze i szukać wyroków Najwyższego Sądu? Poco ma się rzucać miljonami na „hieny wyborcze" i na bibułę, na trunki i furmanki i na to, by się przeróżne kanalje obławiały? Poco utrzymywać gmachy wspaniałe i sztaby urzędnicze z Dziadoszami? Poco zaprzątać głowy prasie krajowej i zagranicznej? Poco zbierać samych posłów 444, a jeszcze 111 senatorów i płacić im diety przez cały rok, jaki on długi, by większość sanacyjna mogła różne sprawy „rozkazowo załatwić" jak czytamy w jednym z wywiadów, albo aprobować zgóry „postanowione normy prawne", jak chce p. Car. Poco to wszystko i naco? Czy nie lepiej zaoszczędzić miljony, które to kosztuje? Czy nie lepiej salę sejmową zamienić w dancing i przenieść bridża z „Oazy" na ulicę wiejską? — Idealne pomieszczenie, lepsze od „Adrji" czy innej „Italji"! A w lecie jeszcze dla ochłody dam ogrody i parki pod bokiem! Na to, do czego potrzebny Sejm, nie potrzeba zupełnie takiego jak dziś aparatu! Przesąd! Przecież każdy to zrozumie, gdy się na pięć minut zastanowi.

Mówi się ciągle o kolosalnym kryzysie gospodarczym, o kryzysie zaufania, o bezrobociu, o nędzy mas, o biedzie i przyschniętych do plec żołądkach urzędniczych. I co dla ulżenia doli mas ten czwarty Sejm robi? Poco taki Sejm? Poco taki koszt? Poco te wszystkie budżetowe luzy, przerzuty (virement), poco te wielkie księgi, jakie się daje posłom, zawierające t. zw. budżet państwowy, poco oni tygodniami zasiadają do późna w nocy i wielu z nich udaje, że się na tem znają? Poco prosi się na te posiedzenia ministrów z każdego resortu? Poco minister produkuje nawet karabin maszynowy w komisji budżetowej, kiedy to wszystko nie potrzebne! Czy nie możnaby tego wszystkiego zaoszczędzić? Przez trzy sesje trzeciego Sejmu miałem sposobność przyjrzeć się obradom komisji budżetowej i mam wyobrażenie, jak się tam pracuje. Wiem, jak się tam pracowało i kto pracował. Samo zapoznanie się z preliminażem budżetowym wymagało czasu i pracy. Widziałem przy budżecie ludzi tej miary, co Diamand, co Rybarski, Chądzyński, Wyrzykowski, Kornecki, Czapiński, Rataj, Woźnicki, Lieberman, Trąmpczyński, Jankowski, Malinowski, Krzyżanowski i wielu innych. Lewica miała pierwszorzędne siły parlamentarne. Jedynka poza Krzyżanowskim nie miała wielu „głowaczy". Referaty opracowane przez posłów lewicy były pierwszorzędne. Tylko się jeden nie udał: „reform rolnych" p. Sanojcy (dziś w jedynce). Referenci sumiennie się przygotowywali i gruntownie rzecz studjowali. Przewodniczył p. Byrka i też wyrażał zaufanie, i kłaniał się w podzięce referentom i ministrom. A na co to przydało się wszystko? Czy budżet i referaty, świetnie opracowane, dały podstawę do tego, żeby się ich potem trzymano i wskazań przestrzegano? Czy sobie robiono co z tego, że poruszano sprawy nie zawsze prowadzone po linji interesów i powagi państwa? Podzięka przyszła w treści znanych soczystych wywiadów w stronę Sejmu, no i w wypadkach, o jakich mówi świat cały, a my się już wstydzimy te rzeczy powtarzać. Budżetów uchwalonych przez Sejm nie respektowano.

Jak będzie wyglądał budżet na rok 1932/33 dopiero „kompresowany", „wyluzowany" na wszystkie boki i sprzerzucany z pozycji na pozycję? Będzie podobny do owego umorusanego dziecka, którego rodzona matka nie może poznać. Jeszcze jeden taki i tak spreparowany budżet, a nie znajdzie się człowieka, któryby w całości budżetu wogóle się wyznawał. Jak potem ma spełniać swe obowiązki poselskie taki luminarz „pierdołkowy" od jakich się roi w sanacji, i czy spokojny będzie w sumieniu, że za darmo nie pobiera diet? Czy głosowanie jego na plenum Sejmu będzie w zgodzie z sumieniem i czy będzie dużo takich poza pierwszemi ławami jedynki, którzy będą wiedzieć, o co rzecz idzie i jak będą działać i na czyj pożytek? Czy każdy będzie mógł twierdzić, że był posłem, a nie jakimś posłańcem po rozkazy, które ślepo wypełniał.

W takich stosunkach i warunkach poważna instytucja państwowa, jakim jest i powinien być *Sejm, staje się automatem.* Zjawia się przed nami: Sejm automatyczny! Sejm nie z duszy i ciała narodu, ale Sejm maszyna, poruszany mechanicznie za pociągnięciem choćby niewidzialnej sprężyny, i wydający odpowiednie „wyniki". Ma się tak dziać, to już przynajmniej inaczej urządzić tę maszynerję. Zamiast 444 posłów wstawić do sali sejmowej tyleż automatów. Na trybunie marszałkowskiej zasiędzie marszałek, obok dwaj sekretarze Sejmu. Na trybunie referenta zjawi się minister z referatem. Stenografowie stenografują złote słowa i myśli, i uzgadniają je z tekstem ministra. Po referacie poda się tekst referatu marszałkowi. Tekst referatu nada się przez radjo do Belwederu i do zamku itd. Na znak dany z Belwederu marszałek zarządza głosowanie przez pociśnięcie odpowiedniego guziczka, sekretarze obliczają „głosowanie" automatów. Jest większość, daje się o niej znać gdzie należy, a w chwilę potem Pat ogłasza wejście ustawy w życie.

Zautomatyzowanie Sejmu będzie miało niedające się przewidzieć skutki i oszczędności.

Sejm zautomatyzowany, czy wprost automatyczny jest ideałem pewnych sfer... nienawidzących Sejmu, idących na systematyczne obdzieranie go z praw, przez wyszydzanie go i wkońcu pozbawienie wszelkiej racji bytu i rozwoju. Nad tem niejeden pracuje „łebek" i nie od dzisiaj. Wszystko co się widzi jest misterną koronką pracy systematycznej. Wzory z południa przychodzą z pomarańczami. Duchy wschodu i duchy południa wyczyniają tańce. Tańczy „djabeł zwycięzca" z najobskurniejszemi czarownicami reakcji. Karnawał zmierzchu bogów i bożków.

Czy naród zdaje sobie sprawę co się z nim dzieje i co z nim robią? Czy naród widzi, do czego to wszystko prowadzi i gdzie i dokąd zaprowadzi?

Budżet państwowy wyszedł z komisji na plenum Sejmu. Jak w komisji, tak i na plenum odbywają się głosowania i przebiczuje się go po myśli zautomatyzowanych „przedstawicieli narodu". Opozycja może sobie wygadywać co chce. Automat funkcjonuje doskonale. Gdy stanie p. Car, Polakiewicz czy inny Byrka, wstają wszystkie sanacyjne automaty, przechodzą wszystkie uchwały, choć większa część posłów jedynki nie wie o co się rozchodzi i wyznaje się tylko w ślepym rozkazie.

Przedstawiciele opozycji mają obowiązek protestować przeciw takiemu stanowi rzeczy. Czy mają zamiar do końca w tym zautomatyzowanym Sejmie siedzieć, czy muszą pozostać i baczyć, czy automat nie wykonywa jakiejś szkodliwej czynności, jakaby mogłaby ujść uwagi, gdyby opozycja Sejmu opuściła? Bo samo jeszcze głosowanie przeciw budżetowi nie załatwia sprawy. Sejm automatyczny prowadzi jednak parlamentaryzm do ruiny i zatraty. Z tem się liczyć powinna opozycja i o tem pamiętać. I gdyby zwołano powszechne Zgromadzenie Narodowe, toby ono z pewnością w wielkiej swej większości wołało: Precz z zautomatyzowanym Sejmem, niech żyje sejm polskiej Demokracji, Sejm Polski Ludowej!

Sejm automatyczny Polsce niepotrzebny, gdyż sprowadzić może jej zgubę.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

7

To były sprawy zwyczajne i powszednie, przyrodzone nieomal i nikomu niedziwne — — lecz właśnie w sumieniu Kazimierza drążyły one najdotkliwsze, nieznośne drzazgi udręki. Świadomość młodego nauczyciela przyjmowała je z odrazą i nienawistnie, jako zjawiska, niesprzyjające ugruntowaniu pogodnej aury ducha... Trudno było wobec nich oddychać samolubnie optymizmem, płynącym z własnej, tak odmiennej doli — —

Czuł Kazimierz, że nad codzienną, uciążliwą grozą tych spraw niepodobna mu przechodzić obojętnie. Bo niby jakżeż!... Przeciw prawu to wszystko się dzieje!... Burzył się w Kazimierzu człowiek, to i owo wiedzący... Ludziska ano pojmują, że przeciw prawu się dzieje... tylko juści przywykli, juści tego jarzma od wieków zwyczajnił... Bo to który świadomy, jak i gdzie o prawo się upomnieć, o sprawiedliwość kołatać?... Jak i gdzie?... Piśmiennego na to trzeba człowieka, coby rzecz poprowadził, jak należy... Podług ustaw krajowych, podług instancjów... Więc już tak ono samo z wszystkiego wynika, że właśnie on, Kazimierz, zrobić to musi... Bo niby, przez te swoje lata, u ojców Bernardynów spędzone... Choćby i przez tę napoły miejską kapotę z rogowemi guzami... przez to właśnie teraźniejsze urzędu nauczycielskiego we wsi sprawowanie... Ano, i przez te węzły krwi, najmocniejsze z wszystkiego... co go przecie, mimo tamto i owo, mnóstwem żywych włókien zadzierglę utwierdzały na amen w rodzimej tu, jak ziemia płowej, gromadzie chłopskiej!

I oto, brocząc czarną ulicą wiejską wskroś noc grubą i wilgotną, rozważał Kazimierz osobliwą naturę tych węzłów najmocniejszych, zaiste nierozwiązalnych; słuchał prędkiego, starczego oddechu ojca, kroczącego tuż-tuż, by ramieniem sięgnąć... i słuchał ciężkich, chlupiących w błocie stąpań, swoich i ojcowych... Myślał, ociężale i niewyraźnie, o dziwnej jednorodności w łykowatej skórze chłopskiej... o pospólnem, stężałem jak klepisko, bytowaniu Deczyńskich, Zarychtów, Borczyków i Adamusów... o cierpkim smaku kory dębowej, tudzież o grudach stwardniałych w bruździe rozkwaszonej gleby...

Noc napierała nań zewsząd, z pomiędzy chałup i opłotków, grubem, ciężkopłynnem ciałem — —

— Patrzno! — mruknął nagle w ciemności przytłumiony głos starego. — Jasno we dworze, jak w kościele!...

Kazimierz drgnął, jakby trącony ramieniem; spojrzał w dobrze wiadomym kierunku —

Rzeczywiście, w odległości kilkuset kroków od drogi widać było poprzez nagie gałęziska drzew parkowych równy szereg oświetlonych okien. Deczyńscy długo wpatrywali się w spokojne, prostokątne plamy tych świateł.

Przeniknęło ich jakieś tajne, ckliwe ściśnienie serc... jakiś atawistyczny, w naturze chłopskiej krwi krążący dreszcz...

Te rozjarzone okna wydały im się, jak ostre, czerwono patrzące ślepia z innego, niepojęcie obcego świata — —

Późną godziną wieczorną pan Miranowski, żandarm, owinięty w grubą derkę, wyciągnął się na słomie, na stryszku stajennym. Sypiał tu od pięciu dni, gdyż chałupa Adamusa, pełna dzieciska i zaduchu, nie pociągała go zbytnio. Wolał zresztą być w pobliżu swego konia, które to przyzwyczajenie pozostało mu jeszcze z dawnych, żołnierskich czasów.

U nóg pana Miranowskiego przywarował skulony cień ludzki. Był to Franek, osiemnastoletni wyrostek z sąsiedniej zagrody, Co wieczora przyjaźnili się z sobą, odkąd żandarm zjawił się na egzekucji u Adamusa. Przyjaźń ta polegała na wzajemnej wymianie usług: pan Miranowski opowiadał zajmująco o swojej wojackiej przeszłości, a Franek, chciwie słuchając, skrobał go w bose pięty grubemi paluchami... Ta osobliwa pieszczota znakomicie usposabiała żandarma, który w trakcie swych opowieści zasypiał przy niej błogo i niespodzianie, sam nie wiedząc, kiedy...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przed decyzją: Hindenburg czy Hitler?

Na sobotę wieczór zapowiedziana była decyzja Hindenburga, czy przyjmie kandydaturę na prezydenta Rzeszy. Z kół bliskich prezydenta ogłoszono jednak, że decyzja już zapadła, ale ogłoszenie jej nastąpi później, a to z powodu rzekomych nieporozumień z przywódcami „Stahlhelmu“. Nie wzrusza Hindenburga fakt, że dotychczas już 2 miljony wyborców podpisały odezwę „komitetu Sahma“ za jego kandydaturą; dla niego widocznie ważniejsze są głosy Seldtego i Disterberga, których organizacja zalicza przecież Hindenburga do swych honorowych członków.

Tymczasem zwolennicy Hitlera nie próżnują. W całym kraju odbywają się zgromadzenia, na których proklamuje się kandydaturę Hitlera z tem uzasadnieniem, że narodowi socjaliści nie mogą mieć nic wspólnego z temi partjami, które przed 7 laty przeprowadziły wybór Hindenburga. Jak się wyraża jeden z głównych przywódców hitlerowców Goebbels, cała maszynerja wyborcza już jest zmontowana i czeka się tylko na naciśnięcie guzika, aby ją puścić w ruch.

Dotychczas jednak Hitler nie ma obywatelstwa niemieckiego, bez którego kandydować nie może. Sprawa ta podobno już została zadecydowana w tej formie, że rząd w Brunszwiku, w którym zasiadają hitlerowcy i nacjonaliści, zamianuje Hitlera profesorem-pedagogiem na politechnice brunszwickiej, a temsamem zostanie on automatycznie obywatelem niemieckim. Decyzja przewlokła się dlatego, ponieważ nacjonalistyczny minister Küchenthal dotąd opierał się tej nominacji, ale ostatecznie zgodził się.

Jak wiadomo, pierwszy termin wyboru ma być wyznaczony na 13 marca, drugi — w razie nieudania się pierwszego — na 10 kwietnia. Termin ustala wprawdzie parlament, ale zgóry można stwierdzić, że te przez rząd zaproponowane daty zostaną przyjęte.

Jak dziś rzeczy stoją, zdaje się, że do pierwszych wyborów stanie pięciu kandydatów: 1) Hindenburg jako kandydat bloku obywatelskiego, 2) Hitler jako kandydat narodowych socjalistów, 3) Hugenberg jako kandydat niemiecko-narodowych, 4) premjer pruski Braun jako kandydat socjalistów, 5) Thaelman jako kandydat komunistów. — Wobec tej ilości kandydatów można liczyć na pewne, że pierwsze głosowanie pozostanie bez wyniku, wobec czego nastąpi drugie już tylko między dwoma kandydatami.

Czy i kogo socjaliści postawią, nie jest jeszcze właściwie zadecydowane. Z „Vorwärtsu“ wynika tylko tyle, że — jak ten dziennik pisze — aby przeszkodzić temu, żeby 13 marca czy 10 kwietnia faszysta został głową Niemiec, to jest celem każdej rozumnej polityki robotniczej. Socjalna demokracja w twórczej rozwadze wybierze środki, aby przeszkodzić zwycięstwu faszysty. Socjalna demokracja musi w interesie klasy robotniczej wszystko uczynić, aby wyrwać faszyzmowi zwycięstwo, to znaczy musi wyrzec się własnego kandydata, gdy będzie widziała innego, którego wystawienie zrobi wyłom w szeregach przeciwników i spowoduje klęskę najbardziej reakcjonistycznej burżuazji.

Proces o obrazę czci pp. Kostka-Biernackiego, Zinsa i Sroczyńskiego

UMORZENIE POSTĘPOWANIA O OBRAZĘ PP.: ZINSA I SROCZYŃSKIEGO

We środę 10 bm. odbyła się przed sądem okręgowym w Przemyślu pod przewodnictwem p. sso. Terlikowskiego rozprawa przeciw redaktorowi „Nowego Głosu Przemyskiego“ tow. Beluchowi. Wygotowany przez prokuraturę akt oskarżenia zarzuca tow. Beluchowi obrazę czci w prasie na osobach pp. Sroczyńskiego (urzędnik funduszu bezrobocia), Zinsa (komisarza Kasy chorych) i Kostka Biernackiego, wprowadzenie władzy w błąd przez wniesienie do inspektoratu pracy pisma, zaopatrzonego w podpisy urzędników Kasy chorych, a żalącego się na zmuszanie ich do pracy w godzinach nadliczbowych, tudzież o gwałt publiczny przez urządzenie manifestacji w biurach Kasy chorych.

Na wstępie rozprawy obrońca tow. dr. Grosfeld wniósł na umorzenie postępowania odnośnie do faktów obrazy p. Sroczyńskiego i p. Zinsa, uzasadniając ten wniosek brakiem oskarżenia ze strony uprawnionego oskarżyciela, gdyż prokurator wnosić może jedynie na ukaranie z powodu obrazy urzędnika państwowego, a pp. Zins i Sroczyński urzędnikami państwowymi nie są.

Po długiej dyskusji między stronami Trybunał przychylił się do wniosku obrony i **sprawę o obrazę pp. Zinsa i Sroczyńskiego umorzył.**

Obrazy pułkownika Kostka-Biernackiego dopatrywał się p. prokurator w artykułach, omawiających liczne wypadki samobójstw w 38 pułku piechoty.

T. Beluch zaznaczył, iż inkryminowane artykuły nie zarzucają pułkownikowi Biernackiemu bezpośredniej winy samobójstwa, wspominają o nim jedynie ze względu na atmosferę panującą wówczas w 38 pułku piechoty.

Obrońca tow. dr. Grosfeld zaofiarował dowód z 18 świadków, wyłącznie podoficerów i oficerów 38 p. p. w stanie czynnym i w stanie spoczynku na okoliczność, że pułkownik Biernacki odnosił się nierównomiernie do poszczególnych oficerów i podoficerów, że skutkiem tego znaczna ich część czuła się pokrzywdzoną, że w pułku panoszyło się donosicielstwo i panowała wzajemna nieufność, tudzież, że w owym czasie spółdzielnia żołnierska 38 pułku piechoty — wbrew istniejącym przepisom — sprzedawała alkohol na całomiesięczny kredyt, co spowodowało zadłużenie i było przyczyną licznych tragedyj rodzinnych.

Odnośnie do pisma wniesionego do inspektoratu pracy wyjaśnił tow. Beluch, że w sprawie pracy w godzinach pozasłużbowych w Kasie chorych wniósł pismo do Inspektoratu pracy imieniem Rady Związków zawodowych, do czego był uprawniony i które to pismo podpisał, z pismem zaopatrzonem podpisami maszynowemi urzędników Kasy chorych, nie ma nic wspólnego. Na okoliczność tę powołał tow. Beluch jako świadków urzędników inspektoratu pracy pp.: Bartkiewicza i Dąbrowskiego.

Oskarżenie o manifestację w Kasie chorych rozwiał w zupełności przesłuchany przy rozprawie świadek oskarżenia p. Zins, który zeznał, że tow. Beluch przybył do Kasy z delegacją Rady Związków zawodowych i złożył memorjał Rady, że jednak ani w czasie pobytu delegacji u komisarza, **ani później żadnych gróźb nie miotał**, a tylko przed przybyciem delegacji jacyś ludzie wyrazić się mieli na korytarzu Kasy, że „dziś będą schody trzeszczeć“.

Sąd dopuścił dowód ze świadków Bartkiewicza i Dąbrowskiego i celem przesłuchania tych świadków i inspektora pracy inż. Mianowskiego rozprawę odroczył.

Wielkie oszustwo czekowe w Warszawie

Przed kilku tygodniami, warszawski urząd śledczy w drodze poufnej dowiedział się, iż na terenie Warszawy zorganizowała się specjalna banda fałszerzy, która planowała szereg oszustw, na szkodę kilku poważnych banków. Wdrożono wywiady w celu ustalenia składu szajki, gdy równocześnie stwierdzono, że jakieś podejrzane indywidua ukazują się w kilku bankach, szczególnie w Banku Dyskontowym warszawskim. Jednak, mimo nieustannych wywiadów, nie udało się narazie stwierdzić, jakie były istotne „zamiary“ zagadkowej kompanji oszukańczej. Pewne ślady wskazywały iż w Banku Dyskontowym pewien osobnik wpłacał kilkakrotnie drobne sumy na Gdańsk, otrzymywał odnośny czek, a równocześnie zgodnie z ustaloną procedurą, Bank wysyłał „awizo“ do tej instytucji, gdzie miała nastąpić wypłata. Dalej stwierdzono, iż klient ten, manipulujący czekami na nieznaczne kwoty, wyjeżdżał kilkakrotnie do Gdańska, podejmował sumy, jednak nic specjalnego podejrzanego nie zauważono.

Władze śledcze nabrały przekonania, iż członkowie bandy przeprowadzają pewne „studja“ dla zaznajomienia się z procedurą bankową przy przekazywaniu sum na Gdańsk i że kryje się w tem jakaś zamaskowana akcja. Przypuszczenia te zaczęły się sprawdzać, gdyż udało się ustalić, iż oszuści przerobili kilka czeków na większe sumy, które zamierzają podjąć w banku gdańskim. Wyszło przytem na jaw, iż na czele szajki stoi wyrafinowany fałszerz, wielokrotnie karany i notowany, który kierował całą akcją, rozdzielał „role“, przyczem wszyscy członkowie bandy posługiwali się

„PSEUDONIMAMI“ I FAŁSZYWEMI NAZWISKAMI

Często również zmieniali miejsca spotkań itp. Wieczorem 31 stycznia, w wyniku dłuższych obserwacyj, funkcjonarjusze urzędu śledczego zauważyli na dworcu głównym znanego im z rysopisu osobnika, który kupił bilet kolejowy do Gdańska i wsiadł do pociągu. Za tajemniczym pasażerem wsiedli funkcjonarjusze policyjni i gdy pociąg był w pełnym biegu przeprowadzono kontrolę dowodów osobistych. Zaobserwowany pasażer podał się za Adama Pakulskiego, urodzonego w 1880 r., zam. w Warszawie, lecz indagowany, zamiast okazać dowód osobisty na nazwisko Pakulskiego, wręczył policjantom dokument na nazwisko Jana Lewi, urodzonego w 1888 r., zam. w Warszawie. Zapytany, kim jest „Lewi“, zagadkowy gość wyjaśnił, plątając się w zeznaniach, iż jest to jego służący. Tłomaczenie Pakulskiego wzbudziło podejrzenie. Rewizja osobista przy P. ujawniła

DWA CZEKI BANKU DYSKONTOWEGO WARSZAWSKIEGO

jeden na 47,945 guld. gdańskich na nazwisko Jana Lewiego, drugi na 47.650 guld. gdańskich na Witolda Barańskiego, do wypłaty przez bank w Gdańsku. Pakulski oświadczył, że nie wie, kim jest ów Barański, lecz ma się z nim spotkać na dworcu w Gdańsku.

Przy zrewidowanym pasażerze postawiono posterunek policyjny, tymczasem odbywała się dalsza kontrola w następnych wagonach i w wagonie sypialnym wylegitymowano jednego ze śpiących gości, który okazał dowód osobisty na Witolda Barańskiego, urodzonego w 1898 r., zam. w Warszawie, na którego nazwisko pasażer w sąsiednim wagonie miał czek na 47.650 guld. gdańskich. Na jednej z najbliższych stacyj, obu podejrzanych pasażerów odwrotnym pociągiem odwieziono do Warszawy i odstawiono do urzędu śledczego.

Nie ulegało wątpliwości, że policja ma w swem ręku dwoch niebezpiecznych fałszerzy, należących do bandy, wobec czego powiadomiono Bank Dyskontowy, jak również telefonicznie polecono bankowi gdańskiemu wstrzymanie aż do odwołania wszelkich wypłat z tytułu czeków przekazowych. Sprawdzono, że w Banku Dyskontowym w Warszawie figurują dwie sumy czekowe na Gdańsk: 50 guldenów na nazwisko Barańskiego i 45 guld. na Lewiego. Zajęto się sprawdzeniem tożsamości pochwyconych w pociągu pasażerów i poddano ich badaniu daktyloskopijnemu. Okazało się, iż legitymujący się dokumentem na Barańskiego, nazywa się Sylwester Włodek. Jest to niebezpieczny bandyta, który przed 8 laty, jako oskarżony o zabójstwo oficera, stanął przed sądem doraźnym a po przekazaniu sprawy sądom zwykłym, skazany był na 2 lata i 8 miesięcy więzienia. Ponadto Włodek karany był za oszustwo i za opór policji. Pakulski, przy którym znaleziono dwa misternie sfałszowane czeki, tłomaczył się, iż otrzymał je od urzędniczki Banku Dyskontowego, pani L., co okazało się kłamstwem. P. oskarżył ową urzędniczkę, by odwrócić uwagę władz od reszty wspólników i dać im możność ukrycia się.

Z rekordową szybkością prowadzone śledztwo wykazało, iż Pakulski widziany był dość często w Banku Dyskontowym, ponadto widziano go w urzędzie pocztowym „7“ przy ul. Fredry 3 naprzeciwko Banku. Dalej stwierdzono, że Pakulski był w bliższym kontakcie z urzędnikiem Władysławem Żukiem. Ten ostatni, doprowadzony do urzędu śledczego przyznał się, że zna Pakulskiego od kilku lat i że na jego „prośbę“ wydał mu list polecony („awizo“) Banku Dyskontowego, adresowany do „Deutsche Bank Disconto-Gesellschaft“ w sprawie honorowania czeków na nazwisko Barańskiego i Lewiego. Pakulski wydał Żukowi z powrotem list, który poszedł w drogę, równocześnie z udaremnionym wyjazdem fałszerzy do Gdańska.

Ta manipulacja z listami poleconemi dla bliższego zapoznania się z treścią korespondencji i dobraniem odpowiedniego pisma maszynowego dla przerobienia sum, przekazanych do wypłaty w Gdańsku, odbywała się kilkakrotnie, z czego wynika, iż

URZĘDNIK POCZTOWY ŻUK DZIAŁAŁ W ZMOWIE Z BANDĄ FAŁSZERSKĄ

Współuczestnikiem szajki był rzekomy „służący“ Jan Lewi, którym był djetarjusz dyrekcji monopolu spirytusowego Jan Kwastkowski. Głównym „aranżerem“ akcji był Franciszek Jakubowski, wielokrotnie karany i notowany, zwany „królem fałszerzy warszawskich“. Jakubowski finansował całą „robotę“, dostarczał pomocnikom swoim fałszywe paszporty, przyczem w mieszkaniu jego, w

specjalnie urządzonem „laboratorjum" wymyto „awiza" i czeki, przerabiając sumy: „50" i „45" guld. na „47.945 guld." i „47.650 guld.". Specjalistą od „lewych" czeków był urzędnik Kwastkowski.

Całą „piątkę" osadzono w więzieniu śledczem.

Gazeta zmienną jest...

Kapitalny jest „Czas". Ustroiwszy się w odpowiednią powagę, zgromił on był niedawno prasę polską, iż w pogoni za sensacją zniesławia postać wynalazcy p. Dunikowskiego, zgóry dyskwalifikując jego pracę. A potem — w parę dni zaledwie — podał drugi artykulik o tym wynalazcy pod tytułem... „Szarlatan czy alchemik?".

W polityce zagranicznej też miewa „Czas" „humory" czy humor. Na czele numeru podawał nie tak dawno artykuł pod alarmującym tytułem o wybuchu rewolucji w Hiszpanji. Rozumieliśmy tę przesadę, jako szukanie zagranicą dowodu, że naród, który utyskiwał na rządy dyktatorskie, który usunął panującego mu z Bożej łaski monarchę, naród, dla którego niema nic świętego (skasowanie zakonu jezuitów), naród, gdzie rządzą socjaliści i masoni (centrolew) musi ulec rozdarciu! Aż nagle tenże dziennik umieszcza korespondencję z Barcelony, pokpiwającą z tych pism polskich, które rozpisywały się o strasznej komunistycznej burzy nad półwyspem iberyjskim...

Pożegnanie „wygnańców"

W piątek 12 bm. odbyła się w sali Domu Robotniczego w Tarnowie piękna i serdeczna uroczystość. Na ogólnem zebraniu członków PPS żegnano mianowicie tow. **Zarka, Ziemiowskiego** i **Szwagierównę**, przeniesionych z tutejszej Kasy chorych.

Salę udekorowano sztandarami i zielenią, w prezydjum zajęli miejsca tow. Stanek, Zaleński, Hutter, Chłopecki, Zając i Szydłowska. Przemawiali kolejno tow. Alski imieniem TUR, poseł **Ciołkosz** imieniem komitetu PPS, Sit imieniem młodzieży turowej, **Nowak** imieniem związków zawodowych, **Zaleński** i **Łachecki** imieniem kolejarzy. Odpowiadali tow. **Zarek** i **Ziemiowski**.

Wieczorek urozmaiciły nadto deklamacje tow. Zielińskiej, Warzechy, Borniaka i Cierpicha, chór czerwonych harcerzy, deklamacja chóralna młodzieży i produkcje orkiestry mieszanej. Wspólnem odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru" zakończono zebranie. „Wygnańcom" wręczono upominki pamiątkowe.

Na zakończenie podano do wiadomości zebranych, że **od dnia wyroku brzeskiego komitet miejscowy PPS przyjął do partji 82 nowych członków.** Niema żadnej wątpliwości, że do dnia 1 maja liczba członków partji w Tarnowie zostanie podwojona!

Zgodnie z starą tradycją socjalizmu, szykany i prześladowania wzmagają tylko zaciętość i zapał klasy robotniczej. Na miejsce towarzyszów, wyrwanych z naszych szeregów, **stają dziesiątki nowych** i zapełniają luki.

Niesłychany wyrok

NA NAUCZYCIELA POLAKA W NIEMCZECH

W zeszłym tygodniu zapadł w Słupsku (niemieckie Stolp) na Pomorzu pruskiem niesłychany wyrok w sprawie Polaka Jana Bauera, nauczyciela w Bytowie na Pomorzu pruskiem. Bauer został skazany na rok więzienia za „krzywoprzysięstwo" popełnione przez to, że w jakimś poprzednim procesie zeznając pod przysięgą oświadczył, że nie jest „polskim agentem" i nie prowadzi „polsko-nacjonalistycznej" działalności.

Socjalistyczny „Vorwärts" piętnuje ostro ten wyrok, stwierdzając, że słowa „polski agent" i „polski nacjonalizm" są używane przez Niemców i Polaków w zupełnie innem znaczeniu. W dalszym ciągu „Vorwärts" pisze:

„Najostrzej potępić należy sposób prowadzenia rozprawy przez przewodniczącego radcę sądowego Schrödera. W motywach wyroku określił on ten proces jako część „tragedji ludu niemieckiego" i poczynił następujące polityczne wynurzenia: „Między mniejszościami z tej i tamtej strony granicy jest zasadnicza różnica. Niemiecka mniejszość w Polsce powstała przed kilku laty przez gwałtowne oddzielenie, podczas gdy polska mniejszość należy do Niemiec od 150 lat i nigdy nie miała żadnych powodów do skarg".

Co za szczęście dla p. Schrödera, — pisze dalej „Vorwärts", — że tego oświadczenia nie złożył pod przysięgą! Jego metoda zaprzeczania ucisku, jaki przecierpiała dawniej ludność polska, wykazuje jak słusznie obrona zarzucała mu uprzedzenie. Miała przytem tem więcej słuszności, że ten sam przewodniczący odrzucił poprzednio prośbę o wypuszczenie podsądnego na wolną stopę i on to przewodniczył w owym procesie, w którym Bauer popełnił swoje rzekome krzywoprzysięstwo. — P. Schröder mógłby być zatem powołany na świadka w procesie o krzywoprzysięstwo, ale nigdy nie powinien był być przewodniczącym.

Tego rodzaju wyroki są w istocie częścią „tragedji niemieckiego ludu", tylko w zupełnie innem znaczeniu niż to rozumie p. Schröder. Przeciw takim wyrokom trzeba głośno protestować, by ukazać światu, że w Niemczech istnieje jeszcze poczucie sprawiedliwości".

Tyle „Vorwärts". Stwierdzić należy, że ucisk Polaków w Niemczech nie należy bynajmniej do przeszłości, co zresztą sprawa Bauera najlepiej udawadnia. Takich wyroków nie było dawniej, nawet w czasach największego rozpętania się Hakaty.

KRONIKA

TUR

KLUB DYSKUSYJNY TUR

We środę 17 bm. w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) odbędzie się **XV posiedzenie Klubu dyskusyjnego TUR.** Tematem dyskusji będzie referat p. t. **„Czy kryzys obecny jest ostateczny?"** Wstęp za zaproszeniami dla członków TUR, OKR PPS i Bundu. **Początek o godz. 7 wieczór.**

CZWARTKÓWKA

We czwartek 18 bm. o godzinie 7 wieczór na „czwartkówce" TUR w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5) wygłosi niezwykle interesujący odczyt **dr. Jakób Bross** na temat: **„Alkohol a przestępstwa".** Wstęp na odczyt bezpłatny; datki na oświatę robotniczą.

JAK STAŁEM SIĘ SOCJALISTĄ?

Na powyższy temat odbędzie się w piątek 19 lutego w sali Domu Robotniczego (ul. Dunajewskiego 5 II p.)

ODCZYT ZBIOROWY.

Przemawiać będą towarzysze: Biedroń cieśla, Bogatko murarz, Czarnecki dozorca domowy, Gęgotek stolarz, Peller blumista, Sawicki murarz, Winiarski krawiec i Wyrodek malarz. Wstęp wolny dla członków PPS, TUR i związków zawodowych. Początek o godz. 7 wiecz.

WYKŁADY TUR

U tramwajarzy (pl. Serkowskiego) we czwartek 18 bm. o 7 wiecz. **tow. dr. Ringelheim: „Reforma prawa małżeńskiego".**

Zwierzyniec (TUR) we czwartek 18 bm. o godz. 7 **wiecz. tow. Haubenstock: „Mandżurja".**

Czarna Wieś we czwartek 18 bm. o 7 wiecz. tow. **Mieczysław Drobner: „Jak powstał świat?"**

Dom rob. w Podgórzu (ul. Smolki) w piątek 19 bm. o 7 wiecz. tow. **Adam Polewka:** „Kobieta i jej rola w życiu".

U kolejarzy (ZZK), ul. Warszawska 15) w sobotę 20 bm. o 7 wiecz. tow. **Feliks Gross:** „U początków społeczeństwa i rodziny".

—ooo—

DOROCZNE WALNE ZEBRANIE CZŁONKÓW POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE odbędzie się w niedzielę 21 bm. o 9 rano w sali Bolońskiego Rynek gł. 34.

PRZEZORNOŚĆ KUPCA DOPROWADZIŁA DO PRZYTRZYMANIA ZŁODZIEJA SKLEPOWEGO. Do sklepu zegarmistrzowskiego Moryca Dawida przy ul. Wielopole w Krakowie przyszedł przed paru dniami jakiś osobnik i przedstawił się jako „Kamienstein", oświadczając równocześnie, że przyjechał do Krakowa celem zakupna większej ilości zegarków różnej wartości, a wybrał ten właśnie sklep, jako polecony przez pewnego kupca warszawskiego. „Gość" jednak bardzo podejrzanie rozglądał się po sklepie, co zwróciło uwagę właściciela. Wkońcu „gość" zauważywszy, że jest obserwowany oświadczył, że po zakupno zegarków zgłosi się później i wyszedł. Moryc Dawid wysłał jednak za nim swego pracownika, który zauważył, jak na ul. Floriańskiej „Kamienstein" spotkał się z drugim osobnikiem i poczęli razem oglądać wystawy jubilerskie. Rzekomy Kamienstein wszedł następnie do sklepu jubilera Mayera. Zawiadomiony policjant przytrzymał czekającego na Kamiensteina osobnika, którym okazał się Bejnysz Stolnicki, z Warszawy, karany za fałszerstwo i kradzieże sklepowe, a między innemi ustalono, że jest to sprawca kradzieży pierścionków z wystawy sklepu Czaplickiego przy pl. Mariackim przed dwoma laty, wartości 2.500 zł.

Z POWODU HUMORYSTYCZNEGO ZDARZENIA, które swego czasu opisały dzienniki krakowskie, otrzymaliśmy w półtrzecia miesiąca potem list następujący:

Wielmożny Panie Redaktorze! W związku z artykułem umieszczonym w numerze 297 z niedzieli 27 grudnia 1931 p. t. „Godzina strachu w prezydjum magistratu krakowskiego" wyjaśniam, że treść artykułu nie jest zgodna z prawdą i polega na mylnej informacji. Faktem jest, że jeszcze w listopadzie ub. r. przybyłem do magistratu w ubraniu cywilnem, nie obwieszonem medalami i zameldowany przez sekretarza p. Strasika zostałem przyjęty przez prezydenta miasta, który mnie jako b. żołnierza legjonów osobiście zna. — P. pułkownika Prażmowskiego prosiłem o udzielenie mi posady, której to prośbie p. prezydent miasta z powodu braku miejsca odmówił. Udałem się najspokojniej do domu i nigdy i przez nikogo nie zostałem umieszczony w szpitalu dla umysłowo chorych. Nikomu nie oświadczałem, że zostałem delegowany przez ministerstwo spraw wojskowych, a nawet byłoby to bezcelowem, gdyż, jak wyżej wspomniałem, p. prezydent miasta zna mnie jako osobę cywilną, z zawodu kupca w Sukiennicach. Taki jest faktyczny stan sprawy odnośnie do mojej osoby. Upraszam tedy WPana Redaktora o umieszczenie mego wyjaśnienia w swem piśmie, gdyż jestem przekonany, że nie było intencją artykułu, ażeby mnie człowieka ciężko pracującego i b. żołnierza i oficera legjonów, narażać na pośmiewisko publiczne.

Z wysokiem poważaniem **Zygmunt Targalski.**

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Stefan Jamior (lat 41), zamieszkały przy ul. Zyblikiewicza 5, usiłował popełnić w niedzielę samobójstwo przez postrzelenie się z rewolweru. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym do szpitala św. Łazarza. Powód samobójstwa — rozstrój nerwowy i niechęć do życia.

POŻAR PIEKARNI. W niedzielę o godz. 7 rano wybuchł pożar w piekarni Antoniego Tatki przy ul. Kochanowskiego 22. Pożar powstał skutkiem zapalenia się leżących na przewodzie kominowym desek i skrzyk, oraz worków z mąką. Pożar rozszerzał się szybko, tak, że w ciągu kilku minut całe urządzenie piekarni stanęło w płomieniach. Zniszczeniu uległy trzy maszyny i sprzęt piekarni, oraz kilka worków mąki. Od żaru ognia popękał komin od piwnicy aż po drugie piętro. Wezwana straż ogniowa pracowała przez 2 godziny nad stłumieniem pożaru. Strata, jaką ponosi właściciel piekarni, wynosi 50 tysięcy zł. Urządzenie piekarni nie było ubezpieczone.

W tymsamym dniu wezwano straż pożarną na ul. św. Kingi, gdzie w mieszkaniu domu pod l. 6 wybuchł pożar w mieszkaniu. Jak się okazało zapaliła się podłoga i ścianka od pieca kuchennego. Po wyrąbaniu części podłogi ogień ugaszono.

PODSTĘP ZŁODZIEJSKI. Do mieszkania Julji Findyszowej przy ul. Śląskiej 11, w czasie jej nieobecności przybyła jakaś kobieta, która przedstawiła się będącemu w mieszkaniu 7-letniemu synkowi Findyszowej, jako „nowa służąca". Po chwili „panna służąca" zabrała się do „pracy" zaczynając plądrowanie w szafie, skąd zabrała suknię wartości 150 zł. i ulotniła się.

ZA SYSTEMATYCZNĄ KRADZIEŻ materyj wełnianych i przyborów krawieckich w Związku kat. krawców przy ul. Floriańskiej aresztowano służącego tego zakładu, Piotra Małeckiego. Szkoda wynosi około 1.000 zł.

ZGUBIONO. Mieczysław Lejczak zgubił 13 lutego wieczorem w restauracji Klugera w Borku Fałęckim portfel z dokumentami osobistemi, czekiem na 50 dolarów i 2.000 marek niemieckich.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

SENSACYJNY SUKCES „IFIGENJI W AULIDZIE". Dyrekcja teatru miejskiego im. J. Słowackiego odbiera zewsząd dowody najżywszego uznania za wspaniałe wystawienie arcydzieła Eurypidesa „Ifigenja w Aulidzie". Jest powszechne zdanie, że podobnego spektaklu nie powstydziłaby się żadna największa scena europejska. Publiczność słucha tego utworu z przed 2 i pół tysięcy lat z zapartym oddechem, jak najbardziej emocjonującej sztuki współczesnej; trzeci akt wywołuje na całej widowni głębokie wzruszenie. Nadzwyczajny wysiłek twórczy artystów pp.: Zaklickiej, Żmijewskiej, Burnatowicza, Dąbrowskiego, Kulakowskiego, Nowakowskiego i Szymańskiego znajduje szczery oddźwięk w audytorjum. Przepiękna muzyka Glucka podnosi uroczysty nastrój przedstawienia. Od dziś „Ifigenja" idzie po cenach zniżonych do czwartku włącznie. Najbliższą nowością teatru będzie ostatnia komedja J. Szaniawskiego „Fortepian", której niesłychanie aktualny problem obudzi niezawodnie żywe zainteresowanie. Próby pod kierunkiem dyr. T. **Trzcińskiego** są w pełnym toku.

ADA SARI W KRAKOWIE. W piątek 19 bm. wystąpi tylko jeden raz w operze G. Donizettiego „Łucja z Lammermooru“ światowej sławy sopranistka koloraturowa Ada Sari. Znakomita artystka, przerwała swe tournee zagraniczne, zaproszona do wzięcia udziału w jubileuszowym koncercie w dniu dzisiejszym ku uczczeniu trzydziestolecia Filharmonji warszawskiej. W przejeździe na dalsze występy do Jugosławji zatrzyma się nasza śpiewaczka na jeden występ w operze krakowskiej, — gdzie odtworzy Donizettiowską „Łucję“ w otoczeniu znanych śpiewaków pp.: Tadeusza Szymonowicza, Stefana Romanowskiego, Adama Mazanka, oraz pp.: Bodnickiej, Mazurka i Woźniaka. Przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bolesław Wallek-Walewski. Reżyserja Stefana Romanowskiego.

DELA LIPINSKAJA, sławna międzynarodowa diseuse, wystąpi tylko jeden raz w niedzielę 21 bm. w Starym Teatrze. Dela Lipinskaja, mistrzyni charakterystycznych chansons, odtworzy nowy program złożony z piosenek pełnych humoru i pikanterji.

KONCERT NA OLIMPJADĘ NARCIARSKĄ odbędzie się we czwartek 18 bm. w Starym Teatrze. Udział w koncercie weźmie obok znanych artystów operowych pp. Stefana Romanowskiego i Tadeusza Szymonowicza niezrównana nasza śpiewaczka Ada Sari. Artyści wykonają bogaty program, złożony z aryj operowych z towarzyszeniem reprezentacyjnej orkiestry kolejowej.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZWYCZAJNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZ. POLSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW IM. KOPERNIKA odbędzie się dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu mineralogicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego (ul. Gołębia 11, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Karol Łukaszewicz: „O niektórych ogrodach zoologicznych w Anglji“ (z licznemi obrazami świetlnemi); 2) Franciszek Zastawniak: „Niektóre metody badania metali szlachetnych“ (z pokazami). Goście mile widziani.

ODCZYT FRANCUSKI publiczny i bezpłatny, urządzony staraniem Alliance Francaise, pod tytułem „La revolte de l'occident“ wygłosi dziś we wtorek o godzinie 6 wieczorem ks. prof. P. David w sali IV gimnazjum (ul. Krupnicza 2, I piętro).

WALNE ZGROMADZENIE TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ BIBLJOTEKI JAGIELLOŃSKIEJ odbędzie się jutro we środę o godzinie 6 wieczorem w sali czytelni głównej Bibljoteki Jagiellońskiej (św. Anny 12) z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie ustępującego zarządu; 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej; 3) Odczyt dyrektora Bibljoteki dra Edwarda Kuntzego na temat: „Potrzeby Bibljoteki Jagiellońskiej“; 4) Wybór nowych władz Towarzystwa; 5) Wolne wnioski i interpretacje.

„DZISIEJSZA JAPONJA“. Odczyt red. Mieczysława Babińskiego odbędzie się staraniem Towarzystwa geograficznego jutro we środę o godzinie 18 w sali instytutu geograficznego (ul. Grodzka 64).

STARANIEM SEKCJI POLONISTÓW TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH I ŚREDNICH odbędzie się jutro we środę o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa odczyt prof. Karola Piękosia pod tytułem „Ćwiczenia w mówieniu“.

POLSKIE TOWARZYSTWO DERMATOLOGICZNE, ODDZIAŁ KRAKOWSKI urządza we czwartek 18 bm. o godzinie 18'15 w sali wykładowej kliniki dermatologicznej Uniwersytetu Jagiellońskiego zwyczajne posiedzenie naukowe.

„PROFIL KRAKOWA“. Staraniem „Litartu“ odbędzie się we czwartek 18 bm. wieczór poezji i prozy. Autorecytacje Marjana Czuchnowskiego, Anatola Krakowieckiego, Jalu Kurka, Tadeusza Peipera, Stanisława Piętaka, Gustawa Suskiego, Ludwika Świeżawskiego, Stanisława Telegi, Jana Wiktora i Witolda Zechentera. — Początek o godzinie 8 wieczorem w sali Kopernika Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wstęp 1 złoty i 50 groszy (akademicki).

„BOY-ŻELEŃSKI I SYN“. Łatwo zrozumieć, że odczyt pod tą firmą stał się sensacją wszędzie, gdzie zawitała ta para artystów. Artystów w trzeciej generacji: ojciec Tadeusza Żeleńskiego (Boya) Władysław Żeleński, muzyk; sam Boy — jak wiadomo — literat; syn zaś artysta teatru „Ateneum“ w Warszawie jeden z najbardziej obiecujących wśród młodych. Podział pracy następujący: Boy-Żeleński wygłosi swój świetny, iskrzący się dowcipem odczyt o Villonie — „poecie obwiesiu“ — z okazji pięćsetnej rocznicy jego urodzin, p. Stanisław Żeleński zaś zilustruje ten odczyt recytacjami utworów Villona w sławnym przekładzie Boya. Wieczór — pod godłem — „Wieczór łez i śmiechu“ odbędzie się w sobotę 20 bm. w Starym Teatrze o godzinie 8 wieczorem, na który rozpoczęła się już sprzedaż biletów w kasie Starego Teatru.

SPORT

WALNE ZEBRANIE KS JUTRZENKA odbędzie się w piątek 19 bm. w lokalu własnym przy ul. Halickiej 2—4 z następującym porządkiem dziennym: 1) zagajenie; 2) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zebrania; 3) sprawozdania: a) sekretarza, b) kasjera, c) kierowników sekcyj, d) komisji kontrolującej; 4) dyskusja nad sprawozdaniami; 5) wybór zarządu; 6) wnioski i interpelacje. Początek o godzinie 7 wieczorem, a w braku statutowej ilości obecnych o godzinie 7'30 bez względu na ilość obecnych.

WALNE ZGROMADZENIE ŻRKS SIŁA wybrało następujący zarząd: prezes Henryk Windisch, wiceprezesi Roman Burg i Albert Wachtel; sekretarz Roman Bierer; skarbnik Ignacy Kempler; członkowie zarządu Pinkus Windisch, Marton Mermelstein, Mojżesz Haber, Adolf Jonas, Mundek Ferber, Leon Schreiber, Eljasz Wohlfeiler, Józef Berger, Bernard Weintraub; gospodarz Ferdynand Grünberg. Obecny adres sekretarjatu: Roman Bierer, Kraków, XXII, ul. Kalwaryjska 5, II p.

Do Egiptu

Warszawa, 15 lutego (tel. własny „Naprzodu“). W kołach sanacyjnych utrzymują, że marszałek Piłsudski w najbliższym czasie wyjedzie do Egiptu.

Z Polski

CZY POLICJI WOLNO BIĆ? Z Tarnowa piszą nam: Dnia 12 bm. w składzie węgla p. Brawa w Tarnowie, przy ulicy Lwowskiej zebrała się gromada bezrobotnych z kartkami na węgle, które otrzymali z magistratu jako pomoc doraźną. Zmarznięci bezrobotni cisnęli się, żeby jak najprędzej dostać węgle i ogrzać w domu swoje rodziny. Wówczas pełniący służbę w tym składzie posterunkowy policji państw. chcąc zrobić „porządek“, krzyknął podniesionym głosem: „Gdybym tu miał pałkę, tobym wam wszystkim łby porozbijał“. Należy nadmienić, że policja tarnowska wsławiła się już biciem bezrobotnych już w roku 1931, podczas strajku w cegielniach, a także i w roku bieżącym, 18 stycznia, po wyroku brzeskim, kiedy to robotnicy Tarnowa witali swojego posła. Czy to ma być stała metoda policji?

DWIE KATASTROFY NA KOPALNIACH GÓRNOŚLĄSKICH. Wczoraj na kopalni „Gotthardt“ w Orzegowie (pow. Świętochłowice) wybuchł pożar. Na szczęście było to podczas zmiany szychty tak, że nikt nie został poszkodowany. Ogień został zlokalizowany przez wybudowanie tamy. Na kopalni „Nikisz“ własności firmy Giesche nastąpił wybuch gazów. Górnik Habryka został zabity, kilku innych odniosło rany.

SAMOBÓJSTWO AGITATORA SANACYJNEGO. Z Limanowej donoszą nam: We czwartek 11 lutego po wypiciu większej ilości monopolówki, odebrał sobie życie przez powieszenie się w mieszkaniu, filar tutejszej sanacji, podpora posła z „Bebe“ Narcyza Potoczka, Władysław Kurczaba z Dobrej koło Limanowej. Samobójca był prezesem związku legjonistów, komendantem „Strzelca“, za zasługi wyborcze dla sanacji otrzymał w Dobrej koncesję szynkarską. „Powszechna radość“ sanacyjnego życia ukręciła mu sznurek wisielczy, żonę i kilkoro drobnych dzieci pozostawił w skrajnej nędzy. Czy pp. pułkownicy zaopiekują się sierotami?

ARESZTOWANIE UCZNIÓW. Policja w Złoczowie dokonała szeregu rewizyj, przyczem aresztowano Bohdana Antoniaka, Romana Kwasowskiego, Piotra Sorokę i Bezpałkę, uczniów ukraińskiego gimnazjum. Następnego dnia zwolniono Antoniaka, zaś wszystkich pozostałych zatrzymano w aresztach policyjnych. Przyczyna aresztowania nieznana.

Z REWOLWEREM I SIEKIERĄ NA TAŃCZĄCYCH. W domu przy ul. Leszno 19 w Warszawie na I piętrze mieści się szkoła tańca Siemiatyckiego, gdzie w piątek wieczorem odbywała się zabawa młodzieży. Pod salą tańca mieszkanie dwuizbowe łącznie z warsztatem zajmuje 40-letni Jan Chmielewski, ślusarz-mechanik. Ch. od dłuższego czasu uskarżał się, że nie może spać z powodu zabaw tanecznych, które zakłócają mu spokój nocny. Wskutek tego Chmielewski popadł jakoby w stan silnego zdenerwowania. Na tem tle między Chmielewskim, a właścicielem sali tanecznej dochodziło do częstych scysyj i kłótni. Piątkowa zabawa przeciągnęła się poza północ. Lokator z parteru stale wzywał gości, tańczących mu nad głową, do uspokojenia się. Wreszcie o godz. 12 min. 30 w nocy Chmielewski wybiegł ze swego mieszkania uzbrojony w siekierę i rewolwer i wpadł na 1-sze piętro na salę w czasie, gdy kilkanaście par tańczyło przy dźwiękach muzyki. Widok nieznajomego wywołał ogólne przerażenie. — Zanim jednak zdołano się zorjentować, Chmielewski uderzeniem siekiery w głowę zranił 20-letnią Cesię Cygielbaumównę, która stała w przedpokoju, gotowa do wyjścia. W jednej chwili, z błyskawiczną szybkością Chmielewski dobył rewolweru i dał dwa strzały, kładąc trupem na miejscu Cygielbaumównę oraz ciężko raniąc w lewe ramię koleżankę jej, 23-letnią Chaję Lisównę. Na sali powstał okropny popłoch, otworzono okna i wzywano pomocy. Tymczasem zbrodniarz, korzystając z zamieszania, uciekł do swego mieszkania, torując sobie drogę rewolwerem i siekierą. Mimo późnej pory, na ulicy zebrał się tłum ludzi. Po chwili nadbiegli policjanci i usiłowali obezwładnić zbrodniarza, który stanął pod drzwiami swego mieszkania i chciał rzucić siekierę w jednego z funkcjonarjuszów policji. Ostatecznie wytrącono siekierę zabójcy, skuto go w kajdany i pod silną eskortą odprowadzono go do urzędu śledczego. Rewolweru nie znaleziono. Chmielewski zeznał, iż broń rzucił na podwórze. Morderca tłumaczył się między innemi, że nie mógł się pogodzić z tem, że „jedni nie pracują, a drudzy się bawią“.

PRZYZNANIE SIĘ DO MORDERSTWA, POPEŁNIONEGO PRZED 8 LATY. Przed paru tygodniami wykryto w Poznaniu w piwnicy domu przy ul. Półwiejskiej, szkielet mężczyzny. Jak wykazała ekspertyza, szkielet ten pozostawał w piwnicy od 8 lat. Rozpoczęto śledztwo, którego rezultaty zostały uwieńczone zupełnem powodzeniem. Mianowicie podejrzany o dokonanie zbrodni na osobie brata swojej żony, inkasenta bankowego Jankowiaka, Leon Hałat, który przed 8 laty wyemigrował do Francji, przyznał się do winy. Hałat został dostawiony przez policję niemiecką do Zbąszynia. Przesłuchiwanie jego trwało 20 godzin i nie dało pozytywnych wyników. Dopiero po zamknięciu Hałata w celi, poprosił on o widzenie się z prokuratorem, przed którym złożył zeznania. Hałat przyznał się do mordu na osobie brata swej obecnej żony, a wówczas jeszcze narzeczonej, Jankowiakówny. Trupa obrabował z gotówki i zamurował w piwnicy. Pieniądze były mu potrzebne na ślub z Jankowiakówną, która wówczas od trzech miesięcy zaszła w ciążę.

—ooo—

ZUCHWAŁY NAPAD RABUNKOWY W JAROSŁAWIU

Jarosław, 15 lutego (tel. wł. „Naprzodu“). W nocy z niedzieli na poniedziałek wtargnęli do mieszkania Scheindli Kulman w rynku 4 uzbrojeni w rewolwery bandyci, którzy po steroryzowaniu Kulmanowej i jej służącej zrabowali z kasy kilka tysięcy zł. w gotówce oraz biżuterję znacznej wartości. Ze względu na to, że napad miał miejsce w śródmieściu, wywołał on silne wrażenie. (hs).

Hindenburg kandyduje

Berlin, 15 lutego. Prezydent Rzeszy Hindenburg zgodził się na ponowne postawienie kandydatury w przyszłych wyborach prezydenta. Zgodę swoją wyraził Hindenburg w komunikacie, w którym m. in. oświadcza: że po dłuższym namyśle, świadom ciążącej na nim odpowiedzialności za losy ojczyzny, zgodził się przyjąć ewentualny wybór ponowny. Uważa za swój obowiązek przyjąć kandydaturę, gdyż proszony był o to nie przez tą lub inną partję, lecz przez szerokie sfery ludności niemieckiej. Jeśli zostanie wybrany, będzie dalej służył ojczyźnie wszelkiemi siłami, aby na zewnątrz dopomóc jej do zdobycia wolności i równouprawnienia a w stosunkach wewnętrznych doprowadzić do konsolidacji i dobrobytu. Jeśli upadnie, wówczas nie spotka się z zarzutem, że w ciężkiej chwili opuścił swoje stanowisko.

STALHELM WOBEC HINDENBURGA

Berlin, 15 lutego. Biuro prasowe Stahlhelmu komunikuje, że Stahlhelm postanowił poprzeć kandydaturę Hindenburga tylko w tym wypadku, jeśli otrzyma dostateczne zapewnienie, iż Hindenburg zmieni kurs swej polityki. Odpowiednia uchwała przywódców Stalhelmu została Hindenburgowi przedłożona osobiście przez przywódcę Stalhelmu Seldtego.

HITLER

Berlin, 15 lutego. Minister brunświcki dementuje dziś pogłoskę podaną przez niektóre dzienniki poranne, jakoby Hitler mianowany został profesorem honorowym politechniki w Brunświku.

NAPAD HITLEROWCÓW NA SOCJALISTÓW

Wrocław, 15 lutego. W Biskupicach w powiecie kluczborskim doszło wczoraj do krwawej bójki między przeciwnikami politycznymi. Gdy sekretarz okręgowego związku Reichsbanneru Musioł wraz z sekretarzem związku robotników rolnych wracali ze zgromadzenia napadło na nich ponad stu hitlerowców i członków Stalhelmu. — Zmuszony do użycia broni w obronie własnej Musioł oddał szereg strzałów i położył trupem na miejscu trzech napastników. Po wystrzeleniu wszystkich nabojów przez Musioła, gdy nie mógł się już skutecznie bronić, napastnicy rzucili się na niego i pobili sztabami żelaznemi i kamieniami aż do zupełnej utraty przytomności. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Wołczynie.

PAMIĘTAJCIE O FUNDUSZU PRASOWYM!

Klerykalizacja i faszyzacja szkół

UCHWALENIE PROJEKTU USTAWY O USTROJU SZKOLNICTWA W DRUGIEM CZYTANIU

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lutego.

Komisja oświatowa Sejmu na dzisiejszem posiedzeniu ukończyła dyskusję w drugiem czytaniu nad projektem ustawy o ustroju szkolnictwa. Bez zmian zasadniczych przyjęto postanowienia przejściowe i końcowe, w których ponownie dano

GENERALNE PEŁNOMOCNICTWO MINISTROWI OŚWIATY

wydawania w drodze rozporządzeń przepisów wykonawczych i uzgadniających, a także zmiany obowiązujących ustaw.

Po przyjęciu projektu przystąpiono do

WSTĘPU

ustawy. Wstęp w projekcie stwierdza, że ustawa ma zapewnić jak najwyższe wyrobienie moralne i umysłowe obywatelom. Komisja większością sanacyjno-endecko-klerykalną, za aprobatą wiceministra **Pierackiego** i referenta posła **Smulikowskiego** (BB) przyjęła poprawkę **o wychowaniu religijnem.** Jak referent się wyraził, popiera on poprawkę posła ks. **Czuja** (BB), który, mówiąc o potrzebie religijnego wychowania, **reprezentuje większość rządową.** Sam referent uważa to za istotę rzeczy i z całem przekonaniem głosuje za poprawką, która — jego zdaniem — dąży „do spoistości państwowej". W podobnym duchu przemawiali posłowie: ks. **Czuj** (BB), Stefan **Dąbrowski** (Str. nar.), ks. **Szydelski** (BB). Poprawka została **przyjęta 19 głosami.**

W tymże wstępie mówi się o zasadach ustroju szkolnictwa, które to zasady mają ułatwić wychowanie i kształcenie ogółu na „świadomych swych obowiązków obywateli". Poprawka w kierunku **dodania do obowiązków także praw** została na wniosek wiceministra Pierackiego **odrzucona** głosami BB. P. Pieracki oświadczył, że **nie jest wskazane mówić o prawach, lecz należy jedynie podkreślić obowiązki.**

Poprawki, zmierzające do wstawienia we wstępie zapewnienia wychowania i wykształcenia wszystkim obywatelom **bez różnicy wyznania i narodowości — odrzucono,** gdyż p. **Pieracki** oświadczył, że jest to już w konstytucji zawarte i stwarzałoby posmak wyróżnienia, co jest niewskazane i nielogiczne.

TOW. POSEŁ PIOTROWSKI

podkreślił, że nie przywiązuje wielkiej wagi do deklaracji umieszczonej we wstępie do ustawy w okresie rządów, kiedy **wyraźne przepisy konstytucji o wolności są gwałcone.** A jeśli rząd wprowadza już wstęp do ustawy, to narówni z obowiązkami powinny być podkreślone i prawa dla obywateli. Pominięcie tego daje całej ustawie **piętno faszyzacji** i jest odbiciem dzisiejszej smutnej rzeczywistości. Mowca wypowiada się zasadniczo **przeciw poprawce o wychowaniu religijnem,** co w praktyce oznacza **oddanie wychowania klerykalizmowi wszystkich wyznań.** We wniosku sanacji i endecji widać próbę licytacji pod względem klerykalnym. Chyba przykład Hiszpanji, która po wielu wiekach obskurantyzmu klerykalnego w nowej konstytucji wyzwoliła się z pod tego jarzma, wprowadzając rozdział kościoła od państwa i uznając religię za rzecz prywatną oraz konfiskując olbrzymie dobra klasztorne, winien i nam dać **przykład do naśladowania.** Tymczasem **Polska zostaje niemal jedyną i ostatnia w Europie domeną panoszenia się klerykalizmu pod rządami sanacji.** Wstęp do ustawy daje **piętno faszyzacji i klerykalizmu całej ustawie.**

III czytanie odbędzie się we **środę.**

Zamach na ubezpieczenie od bezrobocia

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 15 lutego.

Polska agencja publicystyczna (PAP) donosi, że na najbliższem posiedzeniu Rady ministrów rozpatrywany będzie projekt nowelizacji rozporządzenia z 18 lipca 1924 o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Projekt przewiduje m. in. **powiększenie okresu pracy dla uzyskania zasiłku z 20 na 30 tygodni;** ponadto projekt **zmienia formę zasiłku,** który składać się ma: z zasiłku zasadniczego i dodatku rodzinnego. Przewidziane są dalej **ograniczenia zasiłków dla częściowo zatrudnionych.**

—ooo—

Konferencja rozbrojeniowa

Genewa, 15 lutego. W dniu dzisiejszym przemawiali na konferencji rozbrojeniowej reprezentanci: Norwegji, Portugalji, Turcji i Holandji.

Turecki minister spraw zagranicznych

TEWFIK RUDI BEY

wypowiedział się za tezą francuską. Projekt francuski — oświadczył — jest o tyle zajmujący, ponieważ dąży do utworzenia armji międzynarodowej, a zatem jest najlepszym środkiem do zniesienia armij narodowych i rozbrojenia. W razie realizacji tego projektu stałyby się zbędne wszelkie specjalne przymierza i pozostałoby tylko jedno przymierze: świata kulturalnego przeciw wojnie. Turcja przyłącza się również do projektu zakazu dotyczącego broni agresywnej i wypowiada się nie tylko za zakazem używania, lecz również za uniemożliwieniem produkcji ściśle ustalonych gatunków broni zaczepnej.

Delegat holenderski, minister spraw zagranicznych

BELAERTS VAN BLOOKLAND

podobnie jak większość dotychczasowych mówców wypowiedział się również za zniesieniem broni zaczepnej oraz za zakazem używania automatycznych min wolno pływających. Projekt konwencji, opracowany przez przygotowawczą komisję rozbrojeniową uważa Holandja za niewystarczający. Co się tyczy projektu francuskiego utworzenia stałej milicji międzynarodowej, to idea ta — mówił — nie jest nowa. Pojawiała się ona już dawniej, rozbijała się jednak z powodu niemożności jej zrealizowania. Nie uda się — jego zdaniem — żaden wysiłek wzmocnienia systemu sankcyjnego, o ile równocześnie nie nastąpi wydatne ograniczenie uzbrojenia narodowego.

Dalsza debata odroczona została do jutra.

* * *

MANEWRY FLOTY AMERYKAŃSKIEJ PODCZAS KONFERENCJI ROZBROJENIOWEJ

Nowy Jork, 15 lutego. Wczoraj zakończyły się wielkie manewry amerykańskiej floty wojennej, jakie odbywały się na Oceanie Spokojnym, na przestrzeni między Kalifornją a wyspami Hawajskiemi. Punktem kulminacyjnym tych ćwiczeń był generalny atak na Hawai, gdzie pod osłoną sztucznej mgły, wytwarzanej przez 60 okrętów wojennych, wysadzono 40 tysięcy żołnierzy. Równocześnie eskadra hydroplanów atakowała najważniejsze punkty strategiczne wysp.

Przed szturmem na Szanghaj

Paryż, 15 lutego. Wczoraj przybył do Szanghaju nowy transport wojsk japońskich w liczbie 10 tysięcy ludzi, wraz z czołgami i artylerją. **Nowe posiłki japońskie wmaszerowały do koncesji międzynarodowej i tam zostały ulokowane.** W tych dniach spodziewany jest nowy transport wojsk japońskich w liczbie 12 tysięcy żołnierzy. Naczelny dowódca wojsk japońskich w Szanghaju generał Uyada oświadczył przedstawicielom prasy zagranicznej, że jeśli wojska japońskie nie podejmują jeszcze ataku generalnego, to tylko w tym celu, aby Chińczykom pozostawić czas do wycofania się. Uważa on bowiem za swój największy obowiązek zaniechać wszystkiego, co mogłoby w Szanghaju i okolicy doprowadzić do zbrojnych starć. Wywiera on nacisk, aby wojska chińskie zostały wycofane i ma nadzieję, że nastąpi to dobrowolnie. Im szybciej się to stanie, tem lepiej dla Chin.

Londyn, 15 lutego. Artylerja japońska ponownie rozpoczęła dziś rano ostrzeliwać dzielnicę chińską Chapei. Kilka pocisków spadło na terytorjum koncesji międzynarodowej. Rząd chiński przesłał rządowi angielskiemu i amerykańskiemu nową notę, w której protestuje przeciw używaniu koncesji międzynarodowej przez wojska japońskie, jako bazy operacyj wojennych Rząd chiński oświadcza, że jeśli wojska japońskie nie zostaną wycofane z koncesji międzynarodowej, wówczas nie bierze na siebie odpowiedzialności za życie i mienie cudzoziemców.

INFLACJA W JAPONJI

Londyn, 15 lutego. Z Tokio donoszą, że cesarz japoński podpisał dziś dekret, upoważniający ministerstwo skarbu do wydania bonów skarbowych na 34 miljonów jenów na poczet wydatków, związanych z akcją wojskową w Szanghaju.

LIGA NARODÓW

Genewa, 15 lutego. Z kół generalnego sekretarjatu Ligi Narodów donoszą, że na wniosek rządu chińskiego zwołane zostanie nadzwyczajne Zgromadzenie Ligi Narodów, celem zajęcia się konfliktem chińsko-japońskim. Przypuszczalnie Zgromadzenie zwołane zostanie za 8 do 10 dni.

TELEGRAMY

—o—

ŚRODOWE POSIEDZENIE SEJMU

Warszawa, 15 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Porządek dzienny posiedzenia Sejmu we środę 17 bm. o 4 po poł. obejmuje 15 punktów, wśród nich sprawy załatwione już przez komisje oraz I czytania szeregu projektów rządowych: 1) ustawa o uregulowaniu produkcji i obrotu olejami skalnemi, gazami ziemnemi i produktami naftowemi, 2) ustawa o likwidacji komitetu floty narodowej, 3) ustawa o przejęciu egzekucyj administracyjnych przez władze skarbowe, 4) ustawa o zastosowaniu uposażeń członków zarządów i pracowników komunalnych do uposażenia funkcjonarjuszów państwowych, 5) ustawa o uregulowaniu stosunków służbowych pracowników ubezpieczeń społecznych.

INWALIDZI PRZECIW ZMNIEJSZENIU RENT

Warszawa, 15 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Do p. premjera Prystora udała się delegacja głównego zarządu związku inwalidów w sprawie projektu nowelizacji ustawy inwalidzkiej w kierunku cofnięcia rent inwalidom lżej poszkodowanym.

USTĄPIENIE PREZESA ZASP

Warszawa, 15 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Dotychczasowy prezes Związku artystów scen polskich (ZASP) p. Ignacy Dygas ma w najbliższym czasie ustąpić ze swego stanowiska.

POLICJANT ZAMORDOWANY I RZUCONY POD POCIĄG

Warszawa, 15 lutego (tel. własny „Naprzodu"). Ubiegłej nocy na torach kolejowych na Pradze służba kolejowa znalazła zmasakrowane zwłoki posterunkowego. Śledztwo ustaliło, że posterunkowy Migdalski wyszedł o 10 wieczór na służbę obchodową, a w dwie godziny później już nie żył. Panuje mniemanie, że Migdalski padł ofiarą napadu przez złodziei kolejowych, którzy rzucili go pod przejeżdżający pociąg.

WYKOLEJENIE POCIĄGU

Paryż, 15 lutego. W pobliżu Marsylji wykoleił się w niedzielę wieczór pociąg pośpieszny Ventimiglia—Paryż w następstwie zbrodniczego zamachu, nie wykrytych narazie sprawców. Gdy pociąg znalazł się na łuku w odległości 5 km. od Marsylji, nastąpił wybuch bomby położonej na torze, wskutek czego trzy wagony pociągu wykoleiły się i zsunęły z nasypu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności nikt z osób jadących pociągiem nie odniósł poważniejszych uszkodzeń. Jedynie 3 osoby zostały lekko potłuczone. Dotychczas nie zdołano ustalić, czy chodzi o zamach polityczny, czy w celach rabunkowych. Władze przypuszczają że druga hipoteza jest prawdopodobniejsza, gdyż na ten sam pociąg usiłowano już przed kilku dniami dokonać zamachu rabunkowego.

MORDERSTWO POLITYCZNE W IRLANDJI

Londyn, 15 lutego. W Foxford w Irlandii dokonano wczoraj podwójnego morderstwa na tle politycznem. Ofiarą namiętności politycznych padł kandydat z listy rządowej Reynold i towarzyszący mu detektyw. Gdy obaj opuścili salę, gdzie odbywało się zgromadzenie przedwyborcze, przyskoczył do nich pewien emerytowany policjant irlandzki i kilkoma celnemi strzałami obu pozbawił życia.

RZUCIŁ BOMBĘ I POWIESIŁ SIĘ

Sztokholm, 15 lutego. W pewnym domu mieszkalnym w Goeteborgu wydarzył się dziś nad ranem wybuch, skutkiem czego część budynku uległa zniszczeniu. Z pod gruzów wydobyto 3 zabitych i 7 ciężko rannych, z których jedna osoba zmarła wkrótce po przewiezieniu do szpitala. Jak ustalono, wybuch nastąpił wskutek zamachu, dokonanego przez pewnego robotnika murarskiego. Chciał on na swej rozwiedzionej żonie dokonać zemsty i w tym celu wrzucił przez okno do jej pokoju bombę. Wybuch był tak gwałtowny, że wyrwał ścianę w budynku na całej szerokości. Sprawcę zamachu odnaleziono w parę godzin później bez życia, powieszonego na drzewie w pobliskim lasku.

ARESZTOWANIE PREZYDENTA KONGRESU INDYJSKIEGO

Londyn, 15 lutego. Nowy prezydent wszechindyjskiego kongresu narodowego Sardul Singh został wczoraj w Lahore aresztowany.

Przegląd gospodarczy

—o—

BILANS BANKU POLSKIEGO

Bilans Banku Polskiego za pierwszą dekadę lutego wykazuje zapas złota 602.293 tys. zł., tj. o 1.806 tys. złotych więcej niż w poprzedniej dekadzie. Pieniądze oraz należności zagraniczne, zaliczone do pokrycia, zwiększyły się o 392 tysiące zł., do sumy 69.479 tys. zł., natomiast niezaliczone do pokrycia zmniejszyły się o 2.628 tys. zł., do sumy 116.470.000 tys. zł. Portfel wekslowy wykazał spadek o 25.420 tys. zł. i wynosi 641.851 tys. złotych. Stan pożyczek zastawowych zmalał o 1.029 tys. zł. do kwoty 120.483 tys. zł. Inne aktywa wynoszą 151.391 tys. zł., wykazując wzrost o 15.070 tys. zł. W pasywach pozycja natychmiast płatnych zobowiązań zwiększyła się o 2483 tys. zł., wykazując 235.028 tys. zł. Obieg biletów bankowych uległ zmniejszeniu o 40.627 tys. zł. na 1,111.535 tys. złotych. Stosunek procentowy pokrycia obiegu biletów oraz natychmiast płatnych zobowiązań wyłącznie złotem wynosi 44'73 proc., o 14'73 proc. ponad pokrycie statutowe. Pokrycie kruszcowo-walutowe 49'89 proc., o 9'89 proc. ponad pokrycie statutowe, pokrycie złotem samego obiegu biletów bankowych wynosi 54'19 proc.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

ROZPRAWA O KOMUNIZM

Przed trybunałem sądu przysięgłych w Krakowie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko ośmiu oskarżonym o komunizm. Na ławie oskarżonych zasiedli: Salo Stramer (lat 27), absolwent filozofji Uniw. Jagiell., Bela Kaufman, robotnica (lat 22), Roman Chudyk (lat 30), rządca rolniczy, Rebeka Solna (lat 21), studentka Uniw. Jag., Helena Tencerówna (lat 19), studentka WSH, Lila Hamburgerówna (lat 21), stud. WSH, Juljan Bier (lat 20), stud. Uniw. Jag. i Zygfryd Piller (lat 25), mgr. praw. W związku z pojawiającemi się w kwietniu ub. r. odezwami komunistycznemi, zwróciła policja uwagę na osoby oskarżonych, u których przeprowadzono rewizję i znaleziono materjał obciążający. Na wczorajszej rozprawie przystąpiono do przesłuchania oskarżonych, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Przewodniczy sędzia Stuhr, wotują sędziowie wicepr. Hubl i Konopacki, oskarża prok. Szypuła. Bronią adwokaci: Arnold, Aleksandrowicz, Bader, Rappaport, Steinsbergowa i Woźniakowski.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Ifigenja w Aulidzie“ (ceny zniżone).
Środa: „Ifigenja w Aulidzie“ (ceny zniżone).
Czwartek: „Ifigenja w Aulidzie“ (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „Kochanek północy“ i „Rozwódka“.
Apollo: „Cham“ (według Orzeszkowej).
Bagatela: „Trader Horn“.
Dom żołnierza: „Hurra, ja żyję!“.
Promień: „Caryca Katarzyna I“.
Słońce: „Tarzan, władca dżungli“.
Świt: „W daleki świat“.
Sztuka: „Sterowiec L. A. 3“.
Uciecha: „Bezimienni bohaterowie“.
Wanda: „Bezimienni bohaterowie“.
Warszawa: „Pieniądz“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 16 lutego

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikaty: meteorologiczny i gospodarczy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Praktyki i praktykantki w gospodarstwach domowych“. 15.45: Giełda pieniężna z Warszawy i komunikat dla żeglugi i rybaków. 15.50: Program dla dzieci starszych. 16.20: Odczyt z Warszawy: „Od rzeki św. Wawrzyńca do Pacyfiku“. 16.40: Gramofon i komunikaty harcerskie. 17.10: Odczyt: „Węzły gordyjskie i labirynty“ — wygłosi prof. dr. Witold Wilkosz. 17.35: Popularny koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa 19.10: Odczyt: „Typy dziwaków w dawnej Polsce“ — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 19.30: Wiadomości sportowe. 19.35: Gramofon. 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „Wilamowitz i Nietzsche“, wygłosi prof. Tadeusz Zieliński. 20.15: Koncert jubileuszowy z Filharmonji warszawskiej. 22.40: Komunikaty. 23.00: Muzyka lekka i taneczna z Warszawy.

Związki i zgromadzenia

NOWE LEGITYMACJE PARTYJNE. OKR PPS Kraków-miasto wzywa wszystkich członków partji, którzy się zarejestrowali w styczniu br., po odbiór nowych legitymacyj w sekretarjacie OKR, ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

„BILANSOWANIE W OKRESIE PRZESILENIA“ referat na temat powyższy wygłosi B. Lewin we wtorek 16 lutego br. na zebraniu Koła księgowych w Związku Zawodowym Pracowników Umysłowych (Sławkowska 6). Po referacie dyskusja. Początek o godzinie 7'30 wiecz. Wstęp wolny. Goście mile widziani.

ZEBRANIE CZŁONKOWSKIE ZWIĄZKU ZAWODOWEGO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH (ul. Sławkowska 6, I piętro) odbędzie się we środę 17 bm. Początek o godzinie 7 wieczorem. — Ze względu na ważność obrad wzywa się wszystkich członków Związku do punktualnego przybycia.

WALNE ZEBRANIE KRAKOWSKIEGO ODDZIAŁU TUR odbędzie się w niedzielę 21 lutego o godz. 10 rano w lokalu TUR (ul. Dunajewskiego 5 III p.). Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokołu z poprzedniego walnego zebrania TUR. 2) Sprawozdanie z działalności zarządu za rok ubiegły: a) sekretarjatu, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej. 3) Dyskusja. 4) Wybór nowego zarządu. 5) Preliminarz na rok 1932/33. 6) Wnioski i interpelacje. Ze względu na ważność obrad walnego zebrania obecność wszystkich członków jest obowiązująca. W razie braku kompletu walne zebranie odbędzie się o pół godziny później bez względu na ilość obecnych.

WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się w niedzielę 21 bm. o godzinie 10 przedpołudniem przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro.

WALNE ZGROMADZENIE SPRAWOZDAWCZE ZWIĄZKU METALOWCÓW, ODDZIAŁ I KRAKÓW, odbędzie się w niedzielę 28 lutego o godzinie 10 przedpołudniem w Domu Robotniczym (ul. Dunajewskiego 5, II piętro) z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie, 2) Odczytanie protokołu, 3) Sprawozdanie kasowe, 4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) Dyskusja nad sprawozdaniem, 6) Wnioski i interpelacje. Członkowie, zalegli z wkładkami więcej niż 6 tygodni, nie będą mieli prawa głosowania.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.